Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal. (1 rub. 50 kop), z przesyłką poczt. 3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.) można składać we wszystkich księgarniach

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wendego i Ski, Krak. Przedmieście 9,

Weź ieno trochę namysłu przed się nie znaiący dohra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. (Fr. Gal.) Jak pisać czas przyszły od wysłać? Wyszlę czy wy­ślę? Od wysłać łóżko będzie wyścielę, ale od wysłać list — nie wiem. Szukam analogii — nie znajduję.
* 1) Wysłać— wyścielę — (wysłane łóżko), a 2) wysłać wyślę (wysłany list) — to pozornie te same, a w istocie rzeczy nietylko znaczeniem, ale i pochodzeniem różne czasowniki. Pierwszy ma w stsł. formę inf. stъlati, praes. stelją, drugi sъlati — sъlją; pierwszy na podstawie praw głosowych jęz. polskiego stracił w inf. t z grupy stł i brzmi: słać, w praes. ścielę, gdzie ie odpowiada pra­widłowo stsł. e, drugi ma w inf. słać, a praes. slę, a wskutek upo­dobnienia s do podniebienno-językowego l: ślę. Różnica tych dwu pierwiastków występuje najwyraźniej w formach częstotliwych: ściel-i-ć a (po- lub wy)- sył-a-ć), gdzie w pierwszym stsł. ь ma wzdłużenie na (i)e w drugim stsł. ъ na y. Język czeski i małoruski mają od posłać (mitto) — pošlu, stąd, zdaje się, wpływ na polskie brzmienie, dosyć rozpowszechnione, szlę zam. ślę.
1. (Z. Szp...) Czy się powinno mówić: oddycha, oddychanie czy oddechu, oddechanie ?
* Tch-ną-ć (doraźne) i dychr-arć (trwające) mają ten sam pierwia­stek dch- stsł. dъchz czego rzeczownik dech w 2 l. p. tchu przez upodobnienie (głośnego) d do cichego eh. Ale ponieważ trwającego dy­chać nie tworzymy od rzeczownika dech, ale od pierwiastka cza­sownikowego dъch-, przeto samogłoska tematowa ъ ulega wzdłu­żeniu na у i mamy dychać, oddychać, oddychanie, a nie oddechać, mimo to, że jest dech i oddech. Por. dmę — nadymać, drgnę — po­drygać, ssę wysysać, ślę — posyłać {posyłka chociaż poseł) itp.

PORADNIK

JĘZYKOWY

1901. Nr. 7.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem
sierpnia i września.
Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

98

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

1. (Fr. Gal.) Tłumacz czy tłómacz? tytuń czy tytoń?
* I jedno i drugie pochodzi z języka tureckiego: dilmadż i tiutun. Języki słowiańskie przyjęły wyraz pierwszy w formie tolmač (ross. srb. głuż.) lub tumač (chorw.) tlumač (cz.); litewskie: tlumaczus madź. tólmacs, niem. tolmetsche, dolmetsch; byłoby tedy tłómacz i tłu­macz (analogia do tłumu) równouprawnione tak samo, jak tłómok i tłumok. Tytoń natomiast ma tylko zakończenie -oń przez analogię do częstych nazw w j. pol.: cisoń, gwiazdo«, ciasto» itp.
1. (Fr. Gal.) Który czy któren, jak lepiej? Wszak ten i tamten, chyba więc któren, choć który więcej przyjęte i milsze dla ucha, przy­najmniej mojego.
* Który jest formą właściwą, któren analogiczną do ten, tamten, ale późniejszą i w niektórych tylko okolicach używaną.
1. (Dr. S. S.) Letnisko w powiecie rawskim nad Pilicą, nazy­wają: Inowłódz (-odza). Czy nie jest zgodniejsza z duchem języka nazwa: Inowłódź (-odzi)?
* Inowłódz składa się z dwu pierwiastków: Ino = jedno (Ino­wrocław) i włód (stsł. vlad-ą, vlasti) zachowane w rzeczow. Włodzi­mierz, włod-yka lub władyka, włodarz, włodek itp. obok władza, Wła­dysław... Ino-Włódz jest tedy za pomocą przyrostka -j utworzonym przymiotnikiem z tem. Włod- jak Jarosław, Przemyśl, Sącz (dom. stan) i znaczy władztwo, własność jednego. Co znaczy łódź, wszyst­kim wiadomo; włodzi zaś żadnej nie ma w języku polskim, więc jakże można ino połączyć z łodzią? Byłaby: \*inołódź, ale nie inowłódź, chyba podług jakiejś śmiesznej etymologii ludowej.
1. (B. Dy.) Łąkowy i łączny. W XVI. tomie »Pamiętnika Fizyograficznego« znajduję: „roślinność błotno-łączna“ tj. porastająca błot­niste łąki. Tak samo spotyka się polny i potowy, liczebny i liczbowy.
* Od rzeczowników żeńskich urabia się przymiotniki raczej za pomocą przyrostka -in(y) niż -ow(y). I tak mamy: ręka — ręczny (nie; \*rękowy), mąka — mączmy (nie: \*mąkowy) a więc łąka łączny a nie łąkowy. Ponieważ jednak łączny jest również przymiotnikiem z tem. czasownikowego łączyć, i ponieważ przyrostek -owy poczyna za­garniać pod swą władzę rzeczowniki wszystkich rodzajów bez róż­nicy, skoro już mamy: róża — różowy, perła — perłowy, liczba — liczbowy, gruszka — gruszkowy, śliwka — śliwkowy, stal — stalowy, pole — połowy, południe — południowy, uczucie uczuciowy, myśl — myślowy, więc łąkowego nie można uważać za herezyę.
1. (B. Dy.) Jak należy mówić mikroskopowy czy mikroskopijny ? Niektórzy odróżniają mikroskopowy tj. to, co się stosuje do mikroskopu

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

99

(np. części składowej) i mikroskopijny — bardzo drobny, dostrzegalny jedynie przez mikroskop. Inni natomiast używają stale jednego z tych przymiotników (częściej mikroskopowy) dla obu znaczeń.

* Odróżnienie przymiotników mikroskopowy a mikroskopijny jest konieczne, bo pierwszy utworzony od rzeczownika mikroskop, drugi od mikroskopia podług prawideł powyżej (170) podanych.
1. (B. Dy.) Ptastwo czy ptactwo? W gimnazyum uczono mię pisać: ptastwo (ptak-stwo[?]), bo się mówi ptaszek, ptaszyna, a nie pta­czek, ptaczyna. Tymczasem w druku bardzo często spotykam formy ptactwo.
* Ptaszek, ptaszyna, ptaszęcy, ptasi, ptasznik — wskazują na pier­wotną formę ptach (ross, птахъ), która z przyrostkiem -ьstwo (\*ptachjstwo) dać może przez formę \*ptasz-stwo tylko ptastwo. Skoro jednak to końcowe ch pod wpływem licznych analogii przeszło na k, powstała i analogiczna forma ptactwo jak żebractwo (żebrak) łaj­dactwo (łajdak) itp.; tamtej tedy należy dać pierwszeństwo. U ludu jednak zawsze ptastwo, a nawet robastwo.
1. (St. K.) Czy można używać słowa zbrodzień w znaczeniu zbrodniarz ?
* Owszem; używają go zwłaszcza poeci np. Kniaźnin w wierszu »Matka obywatelka«:

 zbrodzień

Może krew braci rozleje?

Ach, serca mego nie godzien!

1. (St. K.) Czy w 1. 1. poj. jest usterka, poszlaka czy też usterek poszlak ?
* W stpol. było tylko usterk lub ustyrk m., ale ponieważ 1.1. mn. usterki, utarła się forma 2 I. mn. usterek nie usterków. Poszlaka była zawsze w tej formie rodz. żeń., w 2 1. mn. poszlak.
1. (B. Dy.) Zwierzęta kopytne czy kopytowe? Pierwszy sposób znajduję w zoologiach prof. Nowickiego, Nussbauma, Wrześniew­skiego; drugi u Leśniewskiego, Rzepeckiego a także w »Królestwie Zwierząt« Lakowitza (tłumacz. Rewieńskiego). Który z tych dwu wyrazów jest prawidłowy? A może oba? Zarówno jeden, jak i drugi sposób tworzenia przymiotników spotyka się nieraz w Zoologii: zwie­rzęta jednootworne i jednootworowe, zęby przednie i przodowe.
* Od rzecz, kopyto właściwszy jest przymiotnik kopytny niż ko­pytowy (por. 170); natomiast otworny mało jest używany, (chociaż jest potworny); zamiast przodowy używamy przedni (jak tylny itp).
1. (Fr. Gal.) Jakie będą nazwy żon i córek każdego z czterech panów, nazywających się: a) Lipko, b) Lipek, c) Lipka, d) Lipkow?

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

100

Zdaje mi się, że a) Lipkowa. Lipkówna, b) Lipekowa, Lipekówna, c) Lipczyna, Lipczanka, d) Lipkowowa, Lipkowówna; ale tu znów nasuwa się wątpliwość co do punktu b), jeżeli bowiem we Wróbel — Wróblowa, Bartel — Bartlowa itp. wypada e, to i w żeńskiej formie od Lipek też e wypaść(?) powinno. Wogóle ciekawą jest dla mnie, a sądzę, że także i dla wielu, całkowita odmiana przez liczby i przy­padki, czterech wyżej przytoczonych imion własnych męskich, o którą, jeśli można, proszę.

— A więc najpierw odmiana:

1. Lipko — Lipkowa, Lipkówna.
2. Lipek — Lipkowa, Lipkówna.
3. Lipka — Lipczyna, Lipczanka.
4. Lipkow — Lipkowowa, Lipkowówna.
5. (Fr. Gai.) Spotykam w tekście »Poradnika« domyślić się. Otóż pytam, jak lepiej myślić czy myśleć. Wszak myślenie, choć myślini (Trent).
* Czasownik pojedynczy jest myśleć, myślę, myśli, myślimy..., ze złożonych tylko pomyśleć zachowuje tę sa,ę formę, inne zaś jak złożone z przyimków wy-, z-, na-, do-, mają myślić: wymyślić, zmy­ślić, namyślić się, domyślić się (Zob. Kryński, Gramatyka 2. wyda­nie, stronica 286).
1. (Fr. Gal.) Spotykam łącznik jeżli. Dotychczas używałem jeśli i jeżeli. Który najlepszy, czy też wszystkie równie dobre.
* Jeśli jest »spójnikiem« nie »łącznikiem«, który powstał ze zwrotu: jest-li, po zniknięciu spółgłoski t, z grupy stl; fonetycznie pisane jeźli.

a) Lipko
Lipki
Lipce
Lipkę
Lipko
Lipką
w Lipce

jak skrzypce

b) Lipek
Lipka
Lipkowi
Lipka
Lipka
Lipkiem
w Lipku

jak Fredro

c) Lipka
Lipki
Lipce
Lipkę
Lipko
Lipką
w Lipce

jak matka

ä) Lipków
Lipkowa
Lipkowu
Lipkowa
Lipkowie
Lipkowem
w Lipkowie

jak Ostrów

1. Lipkowy
Lipkowów
Lipkowom
Lipkowów
Lipkowy
Lipkowami
w Lipkowach

a)b)c) Lipkowie
Lipków
Lipkom
Lipków
Lipkowie
Lipkami
w Lipkach

Nazwiska żon i córek:

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

Obok tego istnieje drugi spójnik jeże-li z \*je(st)-że-li, który ma to samo znaczenie. Są tedy wszystkie formy uprawnione.

1. (A. Dr. B. Dy.) Warunkować — czy dobry wyraz?

— Warunkować jest nowotworem i to dosyć młodym; i jeżeli zważymy, że utworzonego bez analogii do innych podobnych (bu­dynek, trunek, frasunek, wizerunek, fechtunek, — nie two­rzą: budynkować, trunkować, frasunkować, wizerunkować..., ale: budować, frasować..) powinnibyśmy mówić warować, gdyby ten czasownik nie miał już innego znaczenia. I rzeczywiście często zamiast warunkowany możnaby postawić zawisły, zależny itp.; nie można przecież wуrzucić czasownika warunkować, skoro się rozpowszechnił i ma swoje znaczenie. Mniej dobre są złożenia: uwarunkować, uwarunkowany, zawarunkowany itp.

1. (St. K.) We Lwowie się ogłasza »Zakład powielania pism«. »Powielenie« użyto za niem. Vervielfältigung. Inni ten wyraz tłu­maczą przez »uwiolokrotnienie«. Który z tych dwu nowotworów na­leży polecić, jeżeli już nie można znaleźć stosowniejszego wyrażenia?
* Wart pałac Paca i Pac pałaca... Obydwa rzeczowniki utwo­rzone od tematów czasownikowych nieistniejących, ale że podobno »powielanie« jest przyjęte w terminologii prawniczej, ułożonej przez Akademię Umiejętności, trudno je wyrzucić, chociaż się zupełnie nie tłómaczy jasno. Rzeczywiście możnaby pomyśleć nad tem, dlaczego pomnożenie lub rozmnożenie nie może zastąpić powielania i czyby nie można powiedzieć: »zakład wielokrotnej reprodukcyi«.
1. (St. K.) Czy rzeczowniki zakończone na -usz mają mieć w 2. 1. mn. zakończenie -ów, czy -y ?
* Jeżeli chodzi o rzeczowniki pospolite męskie jak: kapelusz, arkusz, koklusz, itp. to tych jest w ogólności nie wiele, i te (podług Gramatyki Kryńskiego § (55, 3.) mogą mieć bez różnicy zna­czenia oba zakończenia. Imiona własne na -usz z łacińskiego przy­swojone, o ile ich używamy w 1. mn. mają w 1 1. mn. -owie np. Juliuszowie a w 2 1. mn. -ów: Juliuszów, Pompejuszów, Manliuszów itp.
1. (Fr. Gal.) Mam wątpliwość co do właściwości formy studyów zamiast studyj dla 2. 1. mn., gdyż studyów byłoby niewątpliwie do­bre, gdyby studya były rodzaju męskiego; jest to jednak rodzaj żeń­ski (!?) gdyż w liczbie pojedyńczej, chociaż jej nie używamy(?), domy­ślamy się formy la studya (a więc ta gimnazya?), nie ten studej.
* Najwidoczniej zaszło jakieś nieporozumienie. Studya (te) w 1. 1. mn., mają w 1. i. poj. studyum (to), która to forma, podobnie jak inne tego samego typu, pozostaje przez całą 1. poj. nieodmienna.

102

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

Jakim sposobem do tej 1. mn. (studya) można się »domyślać« I. poj. »ta studya«, jest dla nas zagadką. Co do 2. 1. mn. na -ów, proszę odczytać z Gramatyki Kryńskiego ustęp na str. 81. (2. wydania), — wobec czego znikną wszelkie wątpliwości.

1. (A. Dr.) Czy wolno używać »miejsce« zam. »posada«?
* Naturalnie, że wolno— podobnie jak wolno używać wszelkich przenośni: jak posada w znaczeniu »stanowisko« i stanowisko w zna­czeniu »posady« i »miejsca«. Warto porównać Słownik Lindego pod wyrazem »miejsce«. —
1. (Marek Gozdawa) Pamiętam, że dawniej mówiono i pisano: zasłać w sensie »verbannen«, zesłanie zaś w znaczeniu n. p. Ducha Świętego. Czy jest w tem zasada?
* Rzeczywiście podług przykładów z autorów dawnych, przyto­czonych w Słowniku Lindego, zasłać znaczyło »skazać na wygna­nie«, ale jeszcze w w. XVI. Zdaje się, że dosyć wcześnie, może pod wpływem języka rosyjskiego, nastąpiło zlanie się czasowników za­słać i zesłać w jeden, t. j. zesłać, posiadający dwa znaczenia: »wy­słać na wygnanie« i »posłać coś z góry na dół«, a więc, podług po­jęć religijnych, n. p. Ducha Św. z nieba na ziemię. — Wartoby jednak wskrzesić czasownik zasłać, bo w jego przedrostku za- tkwi zna­czenie: »excedendo limites, fines«, a więc »słać poza granice kraju«.
1. (A. Dr.) Zdarzyło mi się słyszeć, że ciasta mogą »się zdarzyć« (udać się).— Czy wyrażenie to należy do języka literackiego? A je­żeli należy, to czy chleb może być »zdarzony«, a nawet »udarzony«?
* Ponieważ czasownik darzyć się ma znaczenie »udać się«, »wieść się«, »iść po mysli«, a złożone z niego »zdarzyć się« (nie-zdara), »wy­darzyć się« znaczą to samo, tylko z różnicą formy dokonanej, przeto nie możemy »ciast zdarzonych« czy »wydarzonych« uważać za złe. Forma »udarzony« jest tylko analogicznie utworzona do »wdany«. Czy wyrażenie »zdarzyć się« należy do języka literackiego, nie mo­żna o tem nawet wątpić, skoro jest w mowie potocznej i było u da­wnych pisarzy. Zresztą, czy język literacki to jakiś zamknięty obszar i oddzielony od mowy potocznej ?
1. (J. Wał.) Czy się mówi w rachunkach jeden a jeden są dwa; dwa a jeden są trzy, są cztery? Niektórzy nauczyciele twierdzą, iż się mówi jeden a jeden jest dwa; jest trzy i t. d.
* Przeważna część liczebników to pierwotnie rzeczowniki roz­maitego rodzaju. Pięć, sześć... dziesięć, to rzeczowniki żeńskie typu kość, sto rzeczownik nijaki, tysiąc, milion rzeczowniki męskie. Wsku­tek tego i pierwotne przymiotniki dwa, trzy i cztery stosują się w skła­

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

103

dni do natury większości i pomimo znaczenia mnogości mają orze­czenie w liczbie pojedynczej. Mówimy tedy: pięć w dziesięciu mieści się (a nie: mieszczą się) dwa razy: trzy razy dwa jest sześć (a nie są), więc tak samo: jeden a jeden jest dwa, dwa a jeden jest trzy, dwa a dwa jest cztery i t. d. Przyczyną tego, że niektórzy chcą mó­wić »są«, jest poczucie mnogości i wpływ języka niemieckiego i ła­cińskiego.

1. (B. Dy.) Nie ma sposobu zrobienia czegoś, zrobić coś lub nie sposób zrobić coś. Wszystkie trzy sposoby mówienia spotyka się za­równo w druku, jak i w mowie potocznej. Pierwszy wydaje mi się najlepszym, czasami jednak znajduję trudność w użyciu tutaj rze­czownika urobionego od słowa. Trzeci jest chyba zupełnie wadliwy, a jednak słyszy się go bardzo często.
* Pierwsze dwa zwroty są równie dobre, ponieważ język polski używa często bezokolicznika rzeczownikowo; zwrot drugi więc zu­pełnie zastępuje pierwszy. Zwrot trzeci jest wadliwy w tem »coś«, bo skoro mówimy »można (dom. jest) zrobić coś«, a »nie można zrobić czegoś«, »trzeba (dom. jest) robić coś«, a nie trzeba robić czegoś«, to również i po »nie sposób« musimy położyć przedmiot robienia w 2. przypadku ujemnym, a więc: nie sposób jest zrobić czegoś, a nie coś.
1. (St. K.) Czy należy mówić: nie da się zastosować to przysło­wie (= to przysłowie nie może być zastosowane), czy też: nie da się zastosować tego przysłowia ?
* Zwrot drugi powstał wskutek bezwzględnego łączenia z prze­czeniem 2. przypadku i z pomieszania »nie da się« z »nie można«. W tym razie nie nie przeczy »zastosowaniu«, tylko »daniu«, czyli możliwości zastosowania, a przysłowie jest tu podmiotem, jak w konstrukcyi biernej, dlatego powinno się mówić: nie da się zastosować to przysłowie. Widać to dobrze przy zmianie szyku: To przysłowie zastosować się nie da; wszak niktby tu nie powiedział »Tego przy­słowia. ..« —
1. (A. Dr.) Wywrzeć wrażenie na kogo, a zrobić, uczynić', spra­wić wrażenie na kim. — Czy tak?
* Zupełnie słusznie z wyjątkiem użycia czasów, »zrobić«.
1. (A. Dr.) Zatrzymać się na tym szczególe, czy zatrzymać się nad jakimś punktem, nad jego wyświetleniem?
* I jedno i drugie oddaje myśl dobrze; ta tylko jest różnica, że pierwszy sposób wskazuje na ów szczegół, jako na przeszkodę dal­szego pochodu, podczas gdy drugi wyraźnie określa zatrzymanie się dobrowolne dla obserwacyi i badania.

104

PORADNIK JĘZYKOWY

1. (A, Dr.) »Sztuki piękne nie zdają się być przywiązane do miejsca i czasu«. Czy nie lepiej: Zdaje się, iż sztuki i t. d. (Aten., 1901. I., str. 161.).
* Niewątpliwie dzisiaj oddamy pierwszeństwo drugiej konstrukcyi, ale w staropolszczyźnie, jak wiadomo, lubiono tego rodzaju konstrukcye łacińskie, naśladujące i nom. cum inf. i acc. c. inf. Za błąd lub niepoprawność uważać tego nie można; owszem, niekiedy ta konstrukcya »myszką trącąca« może nawet wywołać pewne wrażenie.
1. (St. K.) Czy można mówić: zwłoka postępowania lub też zwłoka. w postępowaniu ?
* I jedno i drugie jest dobre. W »Słowniku synonimów« ks. Ad. Krasińskiego znajdujemy przykłady: zła zbytnia zwłoka w każdej sprawie (Arg.) i: próżno na zwłokę wyjazdu narzeka (Kras.).
1. (Ad. Za.) Dr Balasits w swojem tłómaczeniu nowych ustaw procesowych stale pisze »na skutek« i »za wyjątkiem« zam. »wsku­tek« i »z wyjątkiem«. Czy to dobrze?
* Obydwa zwroty są błędne, a lubo »wskutek« i »z wyjątkiem« także trącą german izmem (zob. Lindego Słownik pod »skutek«), — przecież się już bardzo rozpowszechniły i usunąć ich nie można.
1. (Dr. Wł. B.) Czy zwroty: »badania nad promieniami roentgenowskimi«, »badania nad budową fizyczną komet«, »badania nad wpływem światła« i t. d. (Wszechświat powszechnie), są prawidłowe i dobre, czy też nie? Mnie się zdaje, że to wyrażenia wadliwe i dla­tego proponowałem: badania promieni, badania budowy, badania wpływu: ale nie przychylono się do mego widzenia rzeczy. Skoro nikt nie mówi: badać nad czemś, ale badać co, to i rzeczownik cza­sownikowy powinien zachować ten sam rząd bez przyimka, a zatem badanie czegoś a nie nad czemś. Widocznie redakcya »Wszechświata« uważa badany przedmiot niejako za rzecz uchwytną, nad którą się czło­wiek zastanawia, »nad którą urządza badania«. Czy słusznie— wątpię.
* Rzeczywiście składnia: badanie nad...., nie jest dobra, lecz badanie czegoś. Na jej powstanie wpłynęły pokrewne zwroty »uwagi nad...«, »obserwacye nad...« i t. p.
1. (Dr. T. E.) Germanizmem, bardzo często spotykanym w piśmie i w mowie, jest użycie imiesłowu »wskazany« w znaczeniu »pożą­dany, potrzebny, stosowny«, n. p.: »W tym razie było wskazanem postąpić inaczej«. I ten zwrot, podobnie jak »zapoznawać« w zna­czeniu »verkennen«, znajduje licznych obrońców.
* Jest to jeden z kwiatków gwary dziennikarskiej i — lekarskiej w Galicy i i powstał z dosłownego przetłómaczenia niemieckiego

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

105

zwrotu: »es ist angezeigt«. Polski język używa słów »wskazać« i »wskazany« tylko w znaczeniu zmysłowem (konkretnem). W le­cznictwie pewien sposób leczenia lub lek nie jest „wskazany“ (bo przez kogóż?), lecz »polecony«, »właściwy«, »dobry« i t. p.

1. (B. Dy.) Brać pokarm, pobierać pokarm (roślinny, zwierzęcy lub mieszany) czytam często, gdy mowa o tem, czem się żywią zwie­rzęta. Wszak to jest germanizm?
* Zapewne, że lepiejby było mówić po prostu karmić się, ale brać pokarm jak przyjmować pokarm nie ma w sobie mc niewła­ściwego, chociaż przypomina niem. „Nahrung nehmen, einnehmen«.
1. (A. Gl.) W odezwach pewnej Rady szk. okręgowej czytamy: »Przyległe dokumenta .... zwraca się i t. d«. Jest to rodzoniusieńki braciszek niemieckiego wyrazu »beiliegend«. Zamiast takiego poronionego potworka używa się powszechnie polskiego wyrażenia: »załączone dokumenty (albo załączniki)«, język bowiem polski zna tylko n. p. dobra przyległe lub kąty przyległe; dokumentów takich nie zna. Nie przyleganie, ale załączenie jest tu polskiem pojęciem.
2. (A. Lud. i Ar. Mii.) Często spotykane wyrażenie: zrobić miej­sce, zdaje mi się być germanizmem, użytym zam. polskiego zwrotu: »usunąć się«. Jeszcze gorzej brzmi to w przenośni: »zdarzenie miało miejsce« lub: »takie zapatrywanie nie miało miejsca«. Czy nie byłoby lepiej powiedzieć: »takie zapatrywanie nie istniało?«
* »Zrobić miejsce« przypomina niem. »Platz machen« i możnaby je zastąpić zwrotem »dać miejsce« lub »usunąć się«. Jest jednak za­nadto rozpowszechnione i często w użyciu, aby je można usunąć. Przeciw zwrotowi mieć miejsce w znaczeniu przenośnem pisali już i Skobel (O skaż. j. pol. 111, 119.) i Walicki (Błędy nasze 187-190), pomimo, że w Lindem znajdujemy zwrot z Górnickiego: »prawda musi mieć swe miejsce«.
1. (St. K.) Czy poprawny jest zwrot: »w przedmiocie tej sprawy należy nadmienić...«?
* Niepoprawny jest z tego względu, że sztuczny i długi, bo pro­ściej i jaśniej można powiedzieć: w tej sprawie lub co do tej sprawy.
1. (A. Gl.) Jak się ma mówić: Być może, czy może być? Drugi sposób widzenia jest rusycyzmem albo germanizmem. Polak, dbały o poprawność języka, używa tylko pierwszego sposobu mówienia, a więc: Być może.
* Wyrok zanadto doraźny. O cóż chodzi? O szyk tych dwu wy­razów. A jeżeli ktoś chce nacisk położyć na jednym lub drugim wy­

106

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

razie? Jest to drobiazg, któremu ani o rusycyzmie ani o germanizmie wcale się nie śniło.

1. (A. Dr.) Czy może n. p. obłok być przepojonym światłem?
* Przenośnia wydaje się za śmiała, ale jeżeli mówimy o »poto­kach światła«, o »falach światła«, nie można odmówić racyi bytu i innej przenośni, z tej samej sfery wyobrażeń wziętej. Inna rzecz, że nie mamy czasownika przepoić, ale od czegóż »inwencya« poe­tycka? źle to utworzone nie jest.
1. (A. Dr.) »Znamiona te nie tyle są jego własnością, co środo­wiska«. Czy wolno tak mówić?
* Wprawdzie ile (ile raczej...) byłoby tu właściwsze; ponieważ jednak co zastępuje bardzo często zaimek który, a nawet przysłówki jak i ile, więc nie możemy twierdzić, że tak mówić (czy pisać) nie wolno. N. p. Dał im co najlepszą ziemię (Skarga); co żywo do ro­boty (Naruszewicz); co koń ma mocy (Kochanowski); co spojrzy, to się dziwi i t. p.
1. (A. Wrz.) Jednocześnie czy równocześnie?
* Linde zna tylko jednocześnie; równocześnie mogło powstać pod wpływem niemieckiego: »gleichzeitig« (bo niema: einzeitig). Jedno i drugie jest jednak zarówno w użyciu.
1. (J. Z.) Czem można w języku polskim zastąpić niemiecki wy­raz »gemüthlich« ?
* Najwięcej się zbliża znaczeniem przymiotnik »swobodny«, ale czasem »serdeczny«, »swojski«, »wesoły« jest właściwszy.
1. (Dr. T. E.) Jak przełożyć na polskie »Naturwissenschaften«? U nas w Galicyi mówi się »nauki przyrodnicze«, w Warszawie »nauki przyrodzone«. Nauką »przyrodniczą« byłaby nauka, odnosząca się do przyrodnika, nie do przyrody; nauką »przyrodzoną« byłaby taka, która jest z urodzenia właściwa komuś, n. p. tak, jak cnota przy­rodzona, męstwo przyrodzone; jest to przecież imiesłów bierny. Tak więc nie zadawalają mnie obie nazwy używane. Czy nie możnaby znaleźć lepszej?
* Jeżeli »Sprachwissenschaft« przełożono przez »językoznawstwo« i to się już utarło, nie stoi, myślę, nic na przeszkodzie, aby »Natur­wissenschaft« przełożyć przez — przyrodoznawstwo. Dlaczego zresztą »nauki przyrodnicze« nie mogą zadowolić i czy jest istotna potrzeba szukania nazwy lepszej ? Rozumowanie autora powyższego zapytania jest ścisłe i logiczne, ale ma tę wadę, że jest z dobrą wiarą zasto­sowane do języka, w którym obok łuta logiki są cetnary myłek,

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

107

błędów i głupstw, zwanych w nauce »eufemizmami«, »psychologią« i t. p. Jak wiele innych, nielogicznych pozornie, tak i ta nazwa ma określone znaczenie i jak »studyum rolnicze« nie znaczy do rolnika odnoszącej się nauki, tak i »nauk przyrodniczych« nikt nie odnosi do przyrodnika.

1. (A. Wrz.) »Przegl. Wszechp. w marzec 1901, str. 188: »...dwaj gimnaziści...« »Gimnazista« czy to nie rusycyzm?

— Język polski zna tylko gimnazyalistę. Jeżeli tedy podobnie skró­cona forma jest w języku rosyjskim, to jest gimnazista rusy­cyzmem.

1. (I. K.) »U nas nigdy takich psów nie bywało« (Czas 1901, nr. 5) Jestto może rusycyzm. Po polsku się mówi: »nie mieliśmy nigdy takich psów«.
2. DYSKUSYA.

Od pierwszego numeru »Poradnika« dochodzą nas głosy, mające za przedmiot - sam »Poradnik«... Życzliwych temu pisemku nie brak, a że radziby w niem widzieć wszystko najlepsze, razi ich tu i owdzie jakiś zwrot lub wyrażenie, często bez powodu, ale niekiedy zupełnie słusznie. Głosów takich, o ile nie są bezimienne, nie wolno nam rzucać do kosza; raz dlatego, że dotyczą drogiej nam wszystkim sprawy języka, a następnie, że wszechstronne i głębsze poznanie mowy jest warunkiem należytego jej używania, do czego właśnie dążymy. Głosy tego rodzaju ogłaszać będziemy w miarę miejsca pod powyższym nagłówkiem, który trudno zastąpić stosownym polskim wyrazem. Uwagi nam przesłane zaopatrzymy potrzebnemi objaśnie­niami, aby uzasadnić stanowisko, przez nas zajęte. Prosimy tylko o wyrozumiałość i cierpliwość; w ramach bowiem jednego arkusza na miesiąc nie potrafimy zmieścić wszystkiego i wyczerpać tego materyału, jakibyśmy podać pragnęli.

Obchodzić się czy obywać bez czego?

W nrze 2. (str. 29., p. 13.) prof. Józef Dobrowolski, przemawiając za zwrotem idzie o to (nie: chodzi o to...), nawiasowo poruszył kwestyę, że należy mówić: »możemy się obyć (nie »obejść«) bez tego...«, a po wyjściu nru 6. przysłał nam pismo tej treści:

W zapytaniu 126., zawartem w nrze 6. »Poradnika«, kores­pondent podał między innymi taki przykład: »a w zimie ob­chodzie się bez opału«. Stanowczo należy potępić błę­dnie utworzony czasownik „obchodzić się“ we wszyst­kich jego formach zamiast jedynie poprawnego »obywać się«.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

Nie trzeba zatem mówić »nie możemy obejść się bez powie­trza«, lecz »obyć się«, jakoteż nie »brat mój obszedł się«, lecz »obył się« bez tej książki«.

Prawie równocześnie otrzymaliśmy od prof. Dra Leona Mańkow­skiego wyjaśnienie, które rzecz stanowczo rozstrzyga, że nie »oby­wać się bez czego«, ale »obchodzić się bez czego« jest zwrotem lepszym. Dr. Mańkowski pisze:

Niesłusznie p. J. D. występuje przeciw wyrażeniu »obejść się«, uważając »obyć się« za jedynie poprawne. Przeciwnie »obejść się« jest wyrażeniem dawniejszem i lepszem (por. czeskie obejiti se, obchodili se), a »obyć się« po­wstało pod wpływem czasu przyszłego »obejdę się«, wymawia­nego (w Wielkopolsce n. p.) »obeńdę się«. Ta ostatnia forma, nie różniąca się prawie w brzmieniu od »obędę się«, dała powód do utworzenia nowego słowa »obyć się, obywać się«. Podobnie rzecz tę wyjaśnia Lucyan Malinowski w »Rozprawach i Sprawo­zdaniach« X, str. 457 i następne.

Jak powstał zwrot „tą razą“ obok „tym razem?“

W 146. odpowiedzi (nr. 6.) zaznaczyliśmy, że tą razą nie jest błę­dem, mimo to, że w 1 1. poj. jest tylko ten raz. Dlaczego tak jest, objaśnia nam łaskawie prof. Dr. Leon Mańkowski, pisząc:

Słuszną jest uwaga, że »tą razą« nie jest błędem, ale skąd ono powstało, tego, o ile wiem, dotychczas nie wyjaśniono. Zda­niem mojem geneza tego wyrażenia jest następująca. W staro­słowiańskim języku mamy przysłówki „jediną “, jedinąšti “ w znaczeniu »raz jeden«, którym odpowiadają czeskie „jednou“ i staropolskie „jednać“. Obok „jednąc“ musiało istnieć i w staro­polskim języku jedną w znaczeniu »raz«. Oba te wyrażenia połączone dały »jedną razą«, a następnie i »tą razą«, »pierw­szą razą« i t. p.

Dopełniając tę uwagę, podajemy, że istotnie w staropolszczyźnie znajdujemy i »jednąc« i »jedną« w znaczeniu »raz«. I tak w Psał­terzu floryańskim: 61. iednø molwil iest bog; 88. iednøø przisøgl iesm; w Psał. puławskim 122 r.. a 180 r. jest iednøcz właśnie w tych miejscach, gdzie wve Wulgacie jest semel. (Por. J. Hanusz: Materyały do hist, form deki. 11, str. 276). Jedną znajduje się i w Bi­blii szaroszpatackiej, bo jest w słowniku (wyd. Małeckiego), ale, nie­stety, bez cytat. Do jednąc daje przykłady i Linde.

Czy „przyjść do siebie“ jest rusycyzmem?

Do p. 163. w nrze 6. otrzymaliśmy od p. Stefana Żeromskiego list tej treści:

»Autor notatki, ukrywający swe nazwisko pod literami A. Dr. udowodnił w niej nieznajomość dwu języków: rosyjskiego i pol­skiego. W języku rosyjskim niema wcale zwrotu pridti do sie-

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

109

bia, jest natomiast tylko pridti w siebia, więc wyrażenie przyjść do niebie nie jest wcale rusycyzmem. Zwrot przezemnie użyty (przyjść do siebie) jest nawskróś, odwiecznie polskim i dziś po­wszechnie używanym w okolicach rdzennie polskich.

Jako dowód jego polskości służy Słownik Lindego, który go cytuje, jako polski i podaje wzory użycia wyjęte: 1) z pism Skargi (Roczne dzieje kościelne) — »Zasmucony od rozumu odszedł i ledwo kiedy do siebie przychodził«, — 2) z ks. Perzyny (Lekarz wiejski) »kto się zaraz w początkach choroby kładzie, ten prędko przychodzi do siebie«.

Słownik Wileński, pod wyrazem przychodzić, przyjść wylicza, jako polskie zwroty: — »przyjść do siebie, przychodzi do siebie, przyszedł zupełnie do siebie (w znaczeniu) odzyskiwać przy­tomność, siły, zdrowie«.

Jestem wielbicielem dążeń »Poradnika językowego« i najżarliwiej go studyuję. Wdzięczny jestem każdemu znawcy mowy wytykającemu w pisaninach moich błąd (osobliwie rusycyzm) jeśli nim istotnie zachwaszczam język. Ale drukowanie na in­deksie, gdzie uszeregowane są najgrubsze błędy gwary dzien­nikarskiej, zwrotów mowy najszczerzej polskich, w piśmie po- święconem czystości języka, do której wszyscy dążymy z całej duszy i ze wszystkich sił, może tylko oburzać.

Upraszam Szanownego Pana Redaktora o podanie do wia­domości, że wyrażenie „nie mógł przyjść do siebie“ — rusycyzmem ani german izmem nie jest, że jest zwrotem czysto polskim, którego, jeśli wola czyja, używać można i należy, jak powietrza i wody.

Sprostowanie to umieszczamy chętnie, żałując wielce, że zupełnie przedmiotowe podanie zwrotu, i objaśnienie go jako rusycyzmu, obu­rzyło Szanownego Autora cytowanych »Utworów powieściowych«. Wszak ulegamy wszyscy wpływom postronnym i nikt z nas nie może rzucić na drugiego kamieniem potępiania, bo niema żadnego bez winy. Nie potępia też niczego »Poradnik«, ani nie jest »in­deksem« — jest poradnikiem, radzącym innym podług najlep­szej wiedzy i sumienia, i chętnie się uczy sam od drugich. Unikamy wszelkiej walki szczególniej osobistej, nie przyjmujemy żadnych ano­nimów, a jeżeli drukujemy przy zapytaniach i notatkach tylko pierwsze litery imienia i nazwiska, czynimy to — rzecz nie do uwierzenia — dla oszczędności miejsca! Nikt się też z Szanownych Współ­

pracowników nie kryje poza litery, bo wie, że tego rodzaju zapy­tanie pozostałoby bez odpowiedzi, i spoczęło na dnie obszernego kosza. Notatkę w nrze 6. pomieściliśmy z małym dodatkiem, bez zgody na zapatrywania jej autora, bośmy się domyślali przenośni wspólnej wielu językom, jak jest w rzeczy samej; chętnie też teraz przyznajemy słuszność p. St. Żeromskiemu.

110

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

1. WYRAZY OBCE.

Język »Chimery« zwrócił na siebie uwagę dzienników przez nie­pospolite zamiłowanie francuzczyzny. Oto co pisze o tem »Kuryer Warszawski«:

»Pomijając nieporównane bogactwo cytat francuskich, nie­mieckich i łacińskich autorów, spotykamy tu obfitość zwrotów i wyrażeń nic wspólnego (prócz końcówki) z polskim językiem nie mających. Są to wyrazy zapożyczone (zazwyczaj z fran­cuskiego) i żywcem wszyte w polski tekst artykułu na podobień­stwo makaronistów XVIII. stulecia.

Oto próbki:

»Każdy ruch intelektualny to walka spontaniczności z inercyą, uniwersalności z indywidualnością (a raczej — fenomenizmem).

»Praca prekursorów... umożebnia owe przełomy... rozbudzając śpiącą pod tłem kontygencyj i efemeryj tęsknotę«...

»Ignoranci absolutni... zajęci sytuacyą polityczną... pod wpływem trybunad i deklamacyi menerów rewolucyi stracili« itd.

Komu te przykłady »zbogacania i rozwijania« języka nie wystarczają, tego uwadze polecić możemy takie nieporównane wyrażenia jak: eksplikacya, symplifikować, dekapitacya, zdyskwalifikowany, definitywnie, regres, bibeloty, ekspozycya, indolencya. impresya, deestetyzacya, dezynwoltura, wulgaryzacya, kontygencya, konstalacya ba! kabotynizm, rapin. psyttacyzm!!?

Obok tego są często używane takie wyrazy jak: atropia, inercya, perfidy a, princypia, efemeryczny, fascynować, gigantycznie, skondemowany itp.. pomimo, że posiadamy na oznaczenie tych pojęć stosowne wyrazy polskie«. Tyle »Kuryer«. Praw ie wszystkie te wyrazy stają się zrozumiałe dopiero z pomocą słownika języka francuskiego i wszystkie dadzą się zastąpić polskimi, przy dobrej woli piszącego i myślącego po polsku autora.

Toż samo stosuje się do następującego szeregu przysłanego nam łaskawie przez współpracowników; szkoda tylko, że nie wszędzie z dokładnem podaniem źródła.

Absentacye (Gł. Nar.) zam. nieobecność, opuszczenie; agnoskowanie (Gł. Nar.) zam. uznanie, przyznanie; akceptować (Czas) zam. przyjąć;

Bifurkacya (Czas) zam. rozdzielenie;

branża (Gł. Nar.) zam. zawód:

Definitywny (N. Ref.) zam. stały, ostateczny; derymować(Czas) (może: dyrymować?) zam. rozłączyć, rozstrzygnąć; desygnować (Sł. poi. 1901, 74) zam. przeznaczyć; deszarża (zarządowi udzielono deszarżę Dz. pozn. 1901, 56) zam. po­kwitowanie, absolutoryum; dyrektywa (N. Ref.) zam. wskazówka, polecenie;

PORADNIK JĘZYKOWY

111

Enuncyacye (Gł. Nar.) zam. oświadczenia, ogłoszenia; erupcya (Czas) zam. wybuch;

dat kultu (Dz. pozn. 1901. 47. Gł. Nar. 1901, 53) zam. etat minister­stwa oświaty;

ewakuacya (Czas) zam. opróżnienie:

Fungować (N. Ref.] zam. pełnić obowiązki, służbę:

Integralny (Gł. Nar.) zam. cały, niezmienny;

interpretacya (Czas) zam. tłómaczenie, wyjaśnienie; inwentowanie (N. Ref.) zam. spis;

Koncessya (Gł. Nar.) zam. pozwolenie;

kontrowersja (Czas) zam. sprzeczność, niezgoda, spór; Memorowanie (Gł. Nar.) zam. zapamiętanie;

Ofensywny (Czas) zam. zaczepny;

oktrojować (N. Ref.) zam. ograniczyć, obciąć;

Partycypować (Sł. pol. 1901. 74) zam. uczestniczyć; persekwować (Gł. Nar.) zam. prześladować; personel (N. Ref.) zam. skład osobowy;

Reflektować (N. Ref.) zam. mieć wzgląd;

remedura (Czas) zam. środek, pomoc;

Sorta (Gł. Nar.) zam. gatunek, rodzaj; specyfikować (Czas) zam. wyróżnić; substytuować (N. Ref.) zam. zastąpić;

subweneyonowanie (Sł. pol. 1901, 74) zam. udzielenie zasiłku;

Tenor ustaw (Czas) zam. brzmienie;

Urgensa (Czas) zam. pilne sprawy, przypomnienie;

urgować (Czas) zam. naglić;

Zdementować (Czas) zam. zaprzeczyć, sprostować; zdezawuowany (Gł. Nar.) zam. zaprzeczony, nie uznany; zsolidaryzować (Sł. pol. 1901, 71) zam. zjednoczyć, połączyć, zgodzić się na zdanie.

1. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

8. Jeden z wójtów wydał następującej treści pozwolenie: »Pozwo­lenie. Ze strony Zwierzchności gminnej pozwala się szynkarzowi.... bez czas — takie pozwoleństwo, kto przyjdzie a bendzie kcioł. Czy wódki czy bońć aby był wolny od kontroli — dla muzyki to nie, to się pozwala do godziny 2-iej po północy.

pieczęć — wójt«.

Ma to być pozwolenie na pozostawienie szynkowni otworem po godzinie policyjnej.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 7.

9. »Gazeta Warszawska« w Nr. 74. z niedzieli dnia 4. (17) marca 1901 r. p. n. "Jadłospisy“ pisze, co następuje: »W restauracyach pier­wszorzędnych i niektórych drugorzędnych są obowiązkowe wykazy potraw z oznaczeniem ich ceny. Niektóre z tych restauracyj chorując na szyk dają menu obiadowe i kolacyjne, gdzie wiele potraw nosi nazwę francuską. Ortografia tej kuchennej francuzczyzny budzi litość a często rzetelny śmiech wywołuje. Nie mówiąc juz o francuskich nazwach, menu pisane po polsku, wywołuje już nie śmiech, ale oburzenie. Dajemy tu naszym czytelnikom próbkę wziętą z ory­ginału. Otóż menu obiadowe po polsku tak jest napisane: »Zópa z Rzułwi s cebólo i marhefko, albo barżdż z roro. Sztuka miensa, sos hszanowy. Kot Lety lóp z Razy Malasońskie. Le Gomina z japkami a jeśli nie to Gaila Redka zagryśtu«. I jeśli ktoś zwróci uwagę gospodarza zakładu, że tak śmiesznie pisać nie wolno, oburzony go­spodarz odpowiada: »Proszę pana, tu nie jest żadna szkoła, ani redakcya, tylko restauracya. Krytykować to łatwo, ale gotować trudno...«!

10. W warsz. »Gazecie Polskiej« z 18. maja b. r., w »Kurjerze Warsz« z tegoż dnia a zapewne w innych gazetach, umieszczono telegram, że »poseł grecki i ambasador rosyjski, oraz patryarcha panhelleński poczynili u Porty kroki« itd.... Mniej więcej dwa lata temu był w »Kurjerze Warsz.« telegram o »patryarsze Wsieleńskim«. Telegramy te tłómaczono oczywiście z jęz. rosyjskiego, w którym »wsielenskij« znaczy »ekumeniczny« (od οίχουμένη ross, wsielennaja = świat zamieszkany, wszechświat). Redakcye warszaw­skie nie wiedząc, że taki jest tytuł patryarchy konstantynopolskiego uczyniły z tego albo nazwisko (Wsieleński), albo przymiotnik »pan­helleński = wszechgrecki.

Sprostowanie.

W nrze 4, str. 60, ustęp 70 zdanie pierwsze ma brzmieć:

»Nauka oparta na historycznej podstawie zna tylko dla 6 1. mn. końcówkę -ymi na wszystkie rodzaje, podobnie jak w 2 1. mn. -ych a w 3 1. mn. -ym«.

W nrze 6, na str. 83. w »Zapytaniach i odpowiedziach« (111) na­leży na pierwszem miejscu postawić sierć, na drugiem sierść; w dru­gim wierszu tej odpowiedzi ma być również sierć zam. sierść, w wier­szu czwartym zam. sierć — sierść. W ten sposób przytoczenia autorów nie będą mylne.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.
Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.